



BARBARA PYCEL

redaktor wydania

Obchodzimy dziś V Dzień Papieski, inny niż poprzednie, bo już bez Jana Pawła II. Kilka dni temu minęło pół roku od dnia, w którym Papież odszedł do domu Ojca. Dziś Lublin i cała diecezja pamięta o modlitwie w jego intencji, wspiera młodych, na rzecz których kwestują na ulicach miasta ich rówieśnicy, oraz nie zapomina o zakończeniu peregrynacji kopii Jasnogórskiej Ikony, która w ciągu ostatniego roku odwiedzała nasze parafie. ■

V Dzień Papieski w archidiecezji

## Janie Pawle – pamiętamy!

Od 7 do 16 października trwają w archidiecezji lubelskiej obchody Dnia Papieskiego. W tym roku przebiega on pod hasłem „Jan Paweł II – Orędownik Prawdy”.

Punktem centralnym obchodów jest Msza św. pod przewodnictwem abpa Stanisława Dziwisza w sobotę 15 października przed kończącym peregrynację obrazem Czarnej Madonny na placu Zamkowym w Lublinie. Bogaty program obchodów obejmował wystawy, koncerty i nabożeństwa poświęcone pamięci i nauczaniu sługi Bożego Jana Pawła II oraz tradycyjną zbiórkę uliczną na rzecz uboższej, uczącej się młodzieży. Ponadto od 16 października Katolicki Uniwersytet Lubelski nosi imię Jana Pawła II.

Również w sobotę w kościele Świętego Ducha poświęcono tablice upamiętniające dni odchodzenia Jana Pawła II. Zostały one wmontowane w uliczny deptak. Na miejscu,



KATARZYNA LINK

gdzie stała najstarsza lubelska świątynia św. Michała, odnowiono przyrzeczenia chrzcielne, a następnie w uroczystej procesji mieszkańcy miasta przeszli na plac Zamkowy, gdzie rozpoczęła się „Godzina Serca” – Apel Młodych. Lubelski Dzień Papieski uwieńczy oratorium „Stworzenie świata” J. Haydna i koncert „Gloria” A. Vivaldiego wykonane przez

**KUL otrzymał imię wielkiego Polaka**

filharmoników lubelskich w niedzielę o 20.00 w archikatedrze lubelskiej. W Puławach, w czwartek 20 października o godz. 17.00, w parafii Świętej Rodziny, zostanie odprawiona Msza św. o beatyfikację Jana Pawła II. Na 18.30 zaplanowano multimedialną prezentację: „Kolonja – spotkanie dwóch papieży”.

ELIASZ

### ZA TYDZIEŃ

- O NOWYM RADIU archidiecezji lubelskiej
- ŚLADY ŚW. BRYGIDY SZWEDZKIEJ w Lublinie
- DIECEZJA LUBELSKA ma 200 lat!

### MÓJ TEATR NIE JEST SMUTNY



KATARZYNA LINK

Najpierw było słowo, potem kolor, coraz jaśniejszy, ale od „Zielnika” zaczęła się wędrówka ku czerni. „Nie zaprogramowałem tego – mówi Leszek Mądzik. – Moje spektakle rodzą się w potrzebie, ze spotkań, wątpliwości, często z moich lęków, ale mój teatr nie jest smutny”. Spotkaliśmy się w galerii Sceny Plastycznej KUL na Starówce, tydzień po uroczystościach jubileuszowych teatru, który obchodził 35-lecie istnienia. W ciemnym i surowym pomieszczeniu przywitały mnie ciepłe obrazy Grzegorza Stachańczyka, doskonale od-

**Leszek Mądzik odbiera jedno z wielu odznaczeń z okazji jubileuszu Sceny**

dające nastrój spektakli Leszka Mądzika, oraz uśmiechnięty jubilat, który mówił m.in. o unikaniu słów, św. Teresie i ciemności, która daje ukojenie. ■

## Pożegnanie Kolonii



Młodzież dziękowała za pielgrzymkę

**KRASNYSTAW.** 25 września młodzież z parafii pw. MB Pocieszenia w Krasnymstawie wzięła udział w Mszy św. dziękczynnej za szczęśliwą pielgrzymkę do Kolonii. W kościele modlili się również inni parafianie, którzy wsparli podróż finansowo oraz ofiarowali w tej intencji modlitwę. Największym przeżyciem, o którym opowiadali młodzi ludzie,

było ich spotkanie z papieżem Benedyktem XVI. Dla większości osób była to wielka podróż życia oraz czas rekolekcji i odkrycia na nowo wartości Eucharystii. Wszyscy szczęśliwi za te niezapomniane dni dziękowali tak, jak potrafili. Młodzież z parafii w Krasnymstawie (na zdjęciu) już myśli o wyjeździe do Sydney, na Światowe Dni Młodzieży w 2008 roku.

## Konkurs: „Papież, jakiego pamiętam”

**KLEMENTOWICE.** Konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży pt. „Papież, jakiego pamiętam” przygotowała parafia pw. św. Klemensa i św. Małgorzaty w Klementowicach. Ar-

tystyczne wspomnienia związane z śp. Janem Pawłem II będą wystawione w kościele parafialnym w Dniu Papieskim 16 października br. Zapraszamy.

## Wprowadzenie do parafii

**KRUPE MA NOWEGO PROBOSZCZA.** Od 4 września jest nim ks. Zygmunt Klich – do niedawna pracujący w parafii Oleśniki. Nowy gospodarz od razu wziął się do pracy i rozpoczął remont plebanii oraz kancelarii parafialnej. Mieszkańcy Krup są gorliwi i życzliwi – zapewnią proboszcz, który jest wdzięczny za każdą pomoc w parafii. Ks. Zygmunt katechizuje w miejscowej szkole, a w planach na najbliższą przyszłość ma powołanie scholi parafialnej.

## Powiedz „nie”

**RATUSZ.** W czwartek 29 września w lubelskim ratuszu odbyła się konferencja prasowa nt. Dnia Odpowiedzialnej Sprzedaży [wyrobów tytoniowych]. Wzięli w niej udział koordynatorzy Programu Odpowiedzialnej Sprzedaży z Agencji Mmd, przedstawiciele Urzędu Miasta Lublin, Policji, Straży Miejskiej, szkół i rad rodziców, harcerze, handlowcy. Jak mówią organizatorzy Dnia Odpowiedzialnej Sprzedaży, jego celem jest zwiększenie liczby sprzedawców, którzy przestrzegają zakazu sprzedawania wyrobów tytoniowych nieletnim.

## „Klucze od św. Piotra”

**ŚWIDNIK.** Jest szansa na wygranie kluczy św. Piotra – podało 22 września w swoim serwisie Radio Plus Lublin. Konkurs poetycki pod tym hasłem ogłosiła parafia pw. NMP Matki Kościoła w Świdniku. Ma on charakter ogólnopolski, a inspiracją do jego ogłoszenia była przypadająca 16 października rocznica wyboru sługi Bożego Jana Pawła II na Stolicę

Piotrową. Celem konkursu jest utrwalenie w literaturze bogatego dziedzictwa duchowego zmarłego pół roku temu Papieża – orędownika pokoju oraz czciciela miłosierdzia Bożego. Nadesłane prace były oceniane w trzech kategoriach wiekowych: dzieci do lat 15, młodzież do lat 20 i dorośli. Rozstrzygnięcie zaplanowano na 16 października.

## Zostań wolontariuszem

**LUBLIN.** Przyszło ich kilkudziesięciu, przeważnie dziewczęta. Są z różnych lubelskich liceów, techników i zawodówek. Chcą zostać wolontariuszami. Wśród uczestniczyli najpierw we Mszy św. w kościele pw. Świętego Ducha, a tuż po jej zakończeniu w sali „na górze” obejrze-

li prezentację wprowadzającą w sens Cywilizacji Miłości, którą chcą budować poprzez wolontariat. Czeka ich prawie miesiąc przygotowań, szkoleń i warsztatów. Potem będą wybierać programy, w które chcieliby się włączyć bądź też budować własne projekty.



Przez wolontariat chcą budować cywilizację miłości

## ZAPROSZENIE

**MAGNIFICAT.** Jane Cassar z Malty będzie gościem kolejnego spotkania Magnificatu, na które zapraszamy w niedzielę 16 października na godz. 17.00 do Szkoły Podstawowej nr 28 przy ul. Radości 13 w Lublinie. Magnificat to spotkanie dla kobiet, w którym ważne miejsce zajmuje wspólne świętowanie przy stole. Panie mogą wtedy podzielić się doświadczeniem obecności i działania żywego Boga w swoim życiu, służyć sobie oraz posłuchać świadectwa gościa. Jane Cassar, szczęśliwa matka siedmiorga dzieci i babcia 14 wnucząt, od kilku lat wdowa, od 28 lat aktywnie angażuje się w działalność Odnowy Charyzmatycznej na Malcie, a ostatnie dziesięć poświęciła służbie dla Magnificatu.

Kolejny tom encyklopedii filozoficznej

# Jest VI tom!

Do tej pory na świecie wydano jedynie pięć powszechnych encyklopedii filozofii, m.in. w języku niemieckim, angielskim i włoskim. Do tego grona dołączyła Powszechna Encyklopedia Filozofii w języku polskim. Z przewidzianych dziewięciu tomów dotąd wydano sześć, z których ostatni ukazał się w połowie września.

Najważniejsze spośród ok. 500 haseł związane są z problematyką kultury. Encyklopedia zawiera także opis szkół filozoficznych, w tym lwowskiej, marburskiej, Akademii Lubrańskiego oraz założonej na KUL Lubelskiej Szkoły Filozoficznej. Redaktorem naczelnym wychodzącej od 2000 roku encyklopedii jest ks. prof. Andrzej Ma-



WYONA MARCZUK

**Ojciec prof. Mieczysław Albert Krąpiec z ozalidem I tomu encyklopedii**

ryniarczyk. Hasła opracowują specjaliści z ośrodków filozoficznych w Polsce, m.in. z Gdańska, Krakowa, Katowic, Lublina, Olsztyna, Poznania, Szczecina, Torunia, Warszawy, Wrocławia oraz z zagranicy, m.in. z Białorusi, Esto-

ni, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Rosji, Słowacji, USA i Ukrainy. Poszczególne tomy tego wydawnictwa ukazują się w rocznych odstępach. – Powszechna Encyklopedia Filozofii jest jednym z nielicznych tego typu przedsięwzięć na świecie i pierwszą w tysiącletniej historii kultury polskiej – mówi o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec, inicjator i współtwórca wydawnictwa. – To ważne, choćby ze względu na współtwórcę Lubelskiej Szkoły Filozoficznej i profesora KUL Karola Wojtyłę, który dostrzegał potrzebę oparcia nauk etycznych na antropologii filozoficznej i metafizyce, czemu dał wyraz w swoich encyklikach, m.in. „Veritatis splendor”. Bez naszej szkoły łatwo popaść w dowolność myślenia, co zwykle charakteryzuje współczesną filozofię.

MONIKA SKARŻYŃSKA

## W SKRÓCIE

Na 980 stronach mieści się ok. 500 haseł, dotyczących m.in. kultury, jej funkcji i uwarunkowań, zawierających biogramy filozofów. Znajdziemy tu opis najstynniejszych szkół filozoficznych, ich charakter, zadania i osiągnięcia. Redaktorem naczelnym Encyklopedii jest ks. prof. Andrzej Maryniarczyk, pracami kieruje o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec, inicjator wydawnictwa. Encyklopedię opracowuje Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, z siedzibą przy Katedrze Metafizyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Premiera w Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie

## Człowiek Boskie tchnienie w świat przenosi...

Człowiekowi dano przy narodzeniu tchnienie dobra na resztę ziemskiej drogi. Przez chrzest i pozostałe sakramenty odkrywają się przed nim kolejne drożki Boże, lecz tylko on sam może wybrać właściwy szlak. To, co zrobi ze swoim tchnieniem Bożym, nie jest tylko jego sprawą. Każdy ludzki wybór lub decyzja działają niejako poza samego sprawcę. Musimy cały czas mieć świadomość, iż skutki naszych działań wpływają na całą otaczającą nas rzeczywistość, a rozświetlony los potrafi się mścić nawet po wielu latach! Jaki sens mają te moje filozoficzne dywagacje? Ano taki, że kiedy Anna Augustynowicz przystąpiła w maju tamtego roku do prób nad „Sędziami” Stanisława Wyspiańskiego, właśnie ów zamysł krystalizował się u zarania wysiłku twórczego. W cza-

sie przedpremierowej konferencji prasowej padła z ust dyrektora Krzysztofa Babickiego teza, iż do wystawienia sztuk Stanisława Wyspiańskiego potrzebne są: specyficzne okoliczności oraz dojrzały i chłonny zespół aktorski. Wszystkie te okoliczności przyczyniły się do powstania niezwykłego widowiska – mrocznego, ciężkiego, lecz stanowiącego swoiste *memento fidei* w dzisiejszych trudnych czasach. Spektakl oparty na ascetycznej czarno-grafitowej scenografii autorstwa Marka Brauna i takich kostiumach projektu Marii Kowalskiej oraz na niezwykłej szumomuzyce Jacka Wierzchowskiego – wszystko to potęgowało siłę i emocje zakłete w słowach dramatu. Maria Wieczorek jako Joas, melodeklamująca swoje słowa w rytmie rozwibrowanych pasaży skrzypco-

wych? Czemu nie – stała się przez to bardziej kasandryczna. Barbara Prokopowicz – pijana bólem i rozszalała z nienawiści Jewdocha – nadała swojej rozpaczcy indywidualny rytm przez nietypowe i silne akcenty. Władczy i wszechmocny Henryk Sobiechart jako stary Samuel – z kontrą w postaci szalonego Andrzeja Golejewskiego jako Dziada. Swoistym glo-

sem Bożym, poza Joasem, stał się Jerzy Rogalski jako Jukli – ślepy biedak widzi więcej i dokładniej... Dziwny spektakl, niezwykły – ale potrzebny nam w naszej zwiariowanej, bezautorytetowej rzeczywistości, ogłupiałej od pogoni za pieniądzem i bezsensownej przemocy. Może się wreszcie obudzimy i otrzeźwiejemy, póki nie jest za późno...

Scena z próby generalnej w teatrze

ANNA RZĘPA WERTMANN



ARCHIWUM TEATRU

Najpierw było słowo, potem kolor, coraz jaśniejszy, ale od „Zielnika” zaczęła się wędrówka ku czerni. „Nie zaprogramowałem tego – mówi Leszek Mądzik. – **Moje spektakle rodzą się w potrzebie, ze spotkań, wątpliwości, często z moich lęków, ale mój teatr nie jest smutny**”.

tekst **BARBARA PYCEL**

S potkaliśmy się w galerii Sceny Plastycznej KUL na Starówce. W ciemnym i surowym pomieszczeniu przywitały mnie ciepłe obrazy i uśmiechnięty jubilat. Na chwilę zostałam sam na sam z wystawą. Cicha muzyka z głośników tylko podkreślała panujący w galerii spokój.

### Cały czas robię pierwszy spektakl

Prace Grzegorza Stachańczyka doskonale oddają klimat spektakli Leszka Mądzika. Tu można się zatrzymać, choć świat zmusza nas, abyśmy nie szukali ciszy, czasu dla siebie i zrezygnowali z zadawania trudnych pytań. On zwalnia nas z myślenia, dlatego tych, którzy pytają, jest coraz mniej. Ale są. Z pewnością jest to widownia, która od 35 lat towarzyszy Scenie Plastycznej KUL, jej twórcy Leszkowi Mądzikowi oraz aktorom, którzy – jak twierdzi sam artysta – są nieodłączną częścią wszystkich spektakli. „Mam świadomość, że to, co robię, nie jest popularne, ale nie upieram się, żeby takie było – mówi. Cieszę się, kiedy młodzi ludzie wychodzą po przedstawieniu poruszeni”. Wejście w kontakt z widzem to jeden z ważnych powodów, dla których Mądzik tworzy swój teatr. „Cieszy mnie, kiedy po jakimś czasie dostaję list, że ktoś chce zobaczyć inny spektakl albo przez wiele lat nosi w sobie moje obrazy. To dla mnie najlepsza recenzja. Kiedy widz od razu wie, co przeżył, mam obawy, czy się z nim spotkałem” – mówi. „Ja tylko uruchamiam wyobraźnię, a wrażliwość i doświadczenia odbiorców dopełniają teatr – zapewnia artysta i nie oczekuje, że będzie do końca zrozu-



STEFAN CIECHAN

miany. – Staram się dotykać tajemnic, ale to widz czyta obrazy i sam sobie dopowiada puentę w momencie, który będzie dla niego najlepszy”.

Do każdej premiery Leszek Mądzik poszukuje nowego zespołu, czasami eksperymentuje, tak jak w przypadku obrazu „Odchodzi”, do którego zaangażował starszą panią z jednego z lubelskich domów opieki. „Ten kontakt daje mi witalność, świeżość i może iluzoryczne poczucie, że robię pierwszy spektakl w życiu”.

### Pewnych spraw nie umiem nazwać

Obok kondycji człowieka wspólny mianownik obecny w całej 35-letniej twórczości Leszka Mądzika to czas i jego upływ. To właśnie z niego artysta czerpie niekończącą się inspirację. „Ta sama rzecz czy osoba zmienia się i każdego dnia fascynuje, dzięki temu codziennie możemy więcej się o sobie dowiedzieć”. Artysta zawsze stara się jak najszybciej nawiązać kontakt z konkretną osobą, z którą może być sam na sam.

**Scena ze spektaklu „Odchodzi”. Mądzik dotyka archetypów, które są czytelne wszędzie. Muzyka pomaga je wydobyć.**

Stąd i zabieg kameralności widowni, i mrok, który, jak mówi artysta, jest mu bardzo życzliwy, a on sam czuje się w nim bezpiecznie. „Mój teatr, chociaż dużo w nim czerni, nie jest smutny. Dla mnie to prawdziwe wyzwanie, aby ciemność była pozytywna i dawała ukojenie. W nocy pojawia się w końcu światło, które rozprasza mrok, coś odsłania, dlatego mam nadzieję, że widz nie wychodzi z mojej czerni bezradny i przegrany” (wypowiedź w „Więzi”, nr 8–9/2005). Kiedy rozmawiamy, mam podobne odczucia, choć ciemna galeria, a nawet ubiór jubilata mogą sprawić inne wrażenie. Ale to tylko złudzenie. „Nieustanna zaduma nad sprawami ostatecznymi to tylko temat do moich spektakli” – zapewnia artysta, którego pozostałe prace aż kipią od kolorów, m.in. obrazy inspirowane ikonami, fotografie czy plakaty.

### Zazwyczaj zdobywam ludzi obrazem...

Od pewnego czasu artysta ma potrzebę dzielenia się tym, co wie, nie tylko z zespołem, z którym pracuje, ale ze wszystkimi,

KUL, czyli o unikaniu słów i o ciemności, która daje ukojenie

# nie jest smutny

którzy na temat teatru chcą wiedzieć więcej. Jak sam przyznaje, zazwyczaj zdobywa ludzi obrazem, ale podczas spotkań z szerszym gronem słuchaczy trzeba się odezwać. A to nie jest łatwe, szczególnie, kiedy na wykładzie w pierwszym rzędzie siedzi Czesław Miłosz. „Tak było w Berkeley. Poczulem bezradność i paraliż. Nie mogłem przeprosić i wyjść, dlatego jedynym sposobem nawiązania kontaktu z grupą było obnażenie siebie. Wiedziałem jednak, że to jest prawdziwe i że to mnie obroni. Wtedy po raz pierwszy wyszły rzeczy, które chronilem latami” (wypowiedź w „Więzi”, nr 8–9/2005). „To Opatrzność, że mogę tu przeżywać moją terapię życia” – wyznaje artysta.

Z pewnością składa się na nią muzyka.

## Ona jest krwiobiegem spektaklu

Podczas rozmowy w galerii towarzyszą nam kompozycje Lecha Jankowskiego ze spektaklu „Całun”, ale do współpracy ze teatrze udało się namówić wielu innych

wybitnych polskich artystów, choćby niedawnego zdobywcę Oscara Jana Kaczmaraka, który aż czterokrotnie robił muzykę do spektakli („Wilgoć”, „Pętanie”, „Brzeg”, „Kir”). Od początku do końca polskie sztuki trafiają do publiczności na całym świecie. „Coś dobrego jest w słowiańskiej duszy, którą wkładamy w przygotowanie kolejnych premier – mówi dyrektor sceny. – Dzięki temu, że dotykam archetypów, są one wszędzie czytelne, a muzyka pomaga je tylko wydobyć”.

Scena Plastyczna KUL wystawiała swoje spektakle w najdalszych zakątkach świata. Ciekawe, że od paru lat mapa ich podróży przesunęła się na kraje arabskie: Egipt, Syrię, Liban, Iran i Azerbejdżan. Absolutnym zaskoczeniem dla aktorów była reakcja bardzo wymagającej, a nawet zamkniętej japońskiej publiczności na spektakl „Zielnik”. „Musiałem przerwać 20-minutową ciszę i uwolnić widzów od napięcia, które wywołał – tłumaczy Mądzik. Podobnie było w Meksyku i Delhi.

## Po to żyję na ziemi

Źródłem milczenia w spektaklach teatru jest głębokie przeświadczenie, iż istnieją dziedziny ludzkiej rzeczywistości, które nie poddają się słowu. Tak jest od pierwszego spektaklu („Ecce Homo” 1970), który wyznaczył treściową ideę oraz formę sceny. Miłość, wiara, świętość, przerażenie, poczucie skończoności, śmierć nadały bieg kolejnym szesnastu premierom. To dziedziny, o których trudno mówić, uważa autor, dlatego po upływie 35 lat chce być jeszcze bardziej lapidarny. Spektakle sceny stają się coraz prostsze, wręcz surowe w formie – po to, aby jak najszybciej poprowadzić widza do tajemnicy. Mówienie o niej kalectwo ją i zniekształca – czytamy na stronie internetowej teatru. Mądzik opisuje ją przy pomocy światła, rytmu i nastroju. Bo to, co w nas najgłębiej i najskrzętniej ukrywane, nigdy w pełni nie daje się ogarnąć rozumem. Lubelski artysta w swym teatrze ożywia i rehabilituje ukryte w pamięci archetypy, przywracając widzom możliwość przedracjonalnego oglądu świata. „Po to żyję tu, na ziemi” – mówi jubilat.

## Sonda

### FENOMEN MĄDZIKA

JOANNA

Wprowadzie Mądzik – rzekłabym „instytucja Mądzik” – jest zaliczany do zjawisk teatralnych, jednak przez odejście od aktora i słowa staje się nową jakością. To zjawisko, „fenomen” Mądzikowego mówienia o świecie, dotyka w człowieku treści głębiej jeszcze zanurzonych niż słowo. Mądzik jest również wymagający: widz nie tylko chłonie obrazy snute z dźwięku i światła, ale i stara się tę rzeczywistość sobie samemu na swoje życie tłumaczyć. To dlatego lubię Mądzika.



## MOIM ZDANIEM

LESZEK MĄDZIK

Dyrektor Sceny Plastycznej KUL

Uświadomiłem sobie, że z 60 lat życia część, którą poświęciłem twórczości, jest dłuższa od pozostałej. Te wszystkie lata wypełniła tęsknota za pomysłem, kolejnym spektaklem i spotkaniem z widzem. Ich owocem stało się aż 17 premier. Cieszę się, że mój teatr może istnieć bez słów. Przez obraz i muzykę łatwiej dotrzeć do widza i samego siebie. Teatrem żyje cały mój dom. Tu poznałem żonę, a najmłodsza córka Liwia wystąpiła na jego deskach jeszcze jako dziecko (w spektaklu „Pętanie”), i została w nim do dziś. Wiele zawdzięczam prof. Stefanowi Sawickiemu – „ojcu chrzestnemu” sceny. Cieszę się, że podczas uroczystości jubileuszowych mogłem się spotkać z wieloma przyjaciółmi, twórcami niegdyś teatru, m.in. prof. Janem Ciechowiczem, teatrologiem, który jeszcze jako student zaczynał u mnie swoją drogę.

## 35 LAT

### SCENY PLASTYCZNEJ KUL

„Ecce Homo” 1970, „Narodzenia” 1971, „Wieczera” 1972, „Włókna” 1973, „Ikar” 1974, „Piętno” 1975, „Zielnik” 1976, „Wilgoć” 1978, „Wędrownie” 1980, „Brzeg” 1983, „Pętanie” 1986, „Wrota” 1989, „Tchnienie” 1992, „Szczelina” 1994, „Kir” 1997, „Całun” 2000, „Odchodzi” 2003.

Obchodom jubileuszu Sceny towarzyszą wystawy:

- w galerii Sceny Plastycznej KUL – malarstwo Grzegorza Stachańczyka;
- u ojców dominikanów – fotografie teatralne Stefana Ciechana;
- autorskie Leszka Mądzika:
  - w galerii Michałowski (plakat);
  - w kościele św. Anny w Kazimierzu n. Wisłą (wątki sakralne w fotografii);
  - w Łęcznej (zapis podróży do Izraela).

Wszystkie wystawy można oglądać do końca października.

Festiwalowe znaki czasu (część II)

# Reżyser w Lublinie

W ramach Międzynarodowego Festiwalu Organowego w kościele pw. Świętej Rodziny odbyło się spotkanie lublinian z Krzysztofem Zanussim. Jego ostatni film publiczność festiwalu przyjęła z entuzjazmem, mimo że w Wenecji nie zdobył nagrody. Na temat katolicyzmu, „Pasji” i Jana Pawła II z **Krzysztofem Zanussim** rozmawia Krzysztof Hudzik.



KATARZYNA LINK

**KRZYSZTOF HUDZIK:** *Zatrzymajmy się teraz przy pewnym kontekście Pańskiej twórczości filmowej. Sięgnąłem niedawno do nabytego jeszcze w czasach licealnych albumu „Twórca i dzieło”, powstałego przed 30 laty. Jest tam Pan bodaj jedynym artystą, u którego w mieszkaniu na półce widoczny jest krucyfiks. To Agnieszka Holland zwróciła kiedyś uwagę na to, iż w niektórych środowiskach filmowych w świecie podlega Pan ostracyzmowi z tego powodu, że jest katolikiem. Czy po „Pasji” Gibsona lub powszechnym poruszeniu śmiercią Jana Pawła II coś się tu wyraźnie zmieniło?*

**KRZYSZTOF ZANUSSI:** – Przede wszystkim nie chciałbym przyjmować roli człowieka pokrzywdzonego. Taki jest dzisiaj jakby rozkład mody i rozkład sił w świecie kultury, że przynależność wyznaniowa nie jest dobrze widziana. Kiedyś było inaczej – ludzie nawet fałszywie wyznawali wiarę po to, żeby znaleźć się w sferze łask możliwych tego świata. Więc może dziś przyszła zasłużona kara za tamto, i jest zupełnie odwrotnie. To jednak dotyczy kontaktów z Kościołem hierarchicznym, a nie samej duchowości. Co więcej, duchowość jest dzisiaj w modzie i nawet dobrze się sprzedaje – szczególnie taka duchowość amorficzna, trochę

nowe’owa. To jest obecnie nawet bardzo mile widziane.

## A fenomen „Pasji”?

– Mel Gibson oczywiście stworzył pewien przełom, bo odwołał się do ścisłej ortodoksji katolickiej. Czym zresztą spowodował najwięcej zirytowania wśród katolików – szczególnie we Francji, gdzie przypisywano mu wszystkie możliwe głupstwa. Zresztą chyba tylko po to, żeby się zdystansować od czegoś, co było akurat bardzo szczerze i na pewno prawdziwie.

## A co z owymi przejawami dystansu wobec Pańskiej osoby i twórczości – na tle kościelnym, oczywiście?

– Świadomie w taki świat wkraczam, więc nie mam co narzekać; jakoś sobie w nim jeszcze daję radę. A czy się coś zmieniło? Myślę, że pontyfikat Jana Pawła II wpłynął na większe zrozumienie roli Kościoła hierarchicznego; że Papież był jedynym przywódcą, który przemawiał do aż takiej rzeszy ludzi (również młodych i bardzo często niewierzących); jedynym starym człowiekiem, który mówił bezinteresownie do świata, bo niczego sobie nie załatwiał. To

pozostało jakimś znakiem. Żaden z poprzednich papieży nie umiał wywołać takiego echa w dzisiejszym świecie. I może dlatego ten ostracyzm będzie teraz trochę mniejszy, ale na razie nie czuję, żeby mi było lepiej.

*Mówiąc o pontyfikacie Jana Pawła II, zawsze zwracał Pan uwagę m.in. na uniwersalizm papieża i Kościoła. Sądzę zresztą, iż Pana film „Nie lekajcie się” pozostaje najlepszym filmem dokumentalnym o zakończonym już pontyfikacie. Co dziś dodałby Pan do tego?*

– Jana Pawła II po prostu trzeba czytać, a nie tyle o nim mówić. To był człowiek ogromnie wszechstronny, niezwykły. Chętnie powtarzam to, czego sam się dowiedziałem już parę tygodni po jego śmierci, będąc na Targach Książki w Turynie jako jeden z mówców panelu. Usłyszałem tam od włoskich watykanistów bardzo interesujące spostrzeżenie. Ze dzięki Bogu, iż ten pontyfikat trwał tak długo, bo gdyby się skończył po dziesięciu latach, to uważalibyśmy go za z gruntu nieudany. To znaczy ponad 10 lat trwało przełamywanie oporu wobec człowieka, który był kompletnie inny niż otaczający go świat. Ludzie nie potrafili tego papieża jeszcze rozumieć. Przez 10 lat Jan Paweł II budził niechęć.

*Trudno mi to sobie wyobrazić, zwłaszcza pamiętając własny entuzjazm – młodego Polaka, rozpoczynającego w październiku ’78 studia na KUL-u, uniwersytecie, którego profesor właśnie został papieżem...*

– Powiedziano mi coś, czego Polak prawdopodobnie zupełnie nie zauważyłby. Pytałem, co było takiego nowego oprócz jego cudzoziemskości. Otrzymałem odpowiedź, iż był pierwszym, który zerwał z tradycją pewnej bezosobowości papieża. Na przykład Pius XII, będąc Włochem, kie-

dy przyjmował włoskie wycieczki, mówił: „Co słyhać u was, we Włoszech?”. Jan Paweł II podkreślał ciągle, że jest Polakiem. Jednocześnie miał swoją osobowość – swoje cierpienie, swoje upodobania, swoje ulubione piosenki. Jednym słowem – on wprowadził swoje człowieczeństwo, przestał je ukrywać, nie udawał. I to jest inna koncepcja papieństwa. Dotychczas papieństwo starało się być bezosobowe, tymczasem on podźwignął ten ciężar – to jest ogromny ciężar – żeby siebie ze swoją osobowością w to papieństwo wpisać. I znieść całą krytykę, całą niewygodę, całą irytację. Bo oczywiście papież „bezosobowy” jest łatwiejszy do zniesienia, natomiast do tego papieża trzeba się było jakoś ustosunkować.

*Ciężko nam chyba pogodzić się z tym, że nie wszyscy go kochali albo przynajmniej szanowali. Bywały żenujące ataki.*

– Pamiętam takie wściekle głośnie włoskich feministek, które mówiły, że ten papież jest za bardzo mężczyzną. Rzeczywiście, Jan Paweł II był po prostu męski. I ktoś miał to za złe, ktoś drugi to lubił – to była naturalna prawda o nim. Wszystko to były wielkie zmiany, które mnie samemu umknęły. Nie rozumiałem tego przedtem – może dlatego, iż nie byłem tak blisko związany z osobami wcześniejszych papieży i oni rzeczywiście byli dla mnie postaciami gdzieś jakby na horyzoncie. Chociaż – mogę to powiedzieć nieskromnie – od Jana XXIII tych następnych papieży wszystkich znałem. Chociażby Jana Pawła I, którego poznałem, kiedy był jeszcze patriarchą Wenecji. Ale żeby tę uwagę uzupełnić, w październiku 1978 byłem w Meksyku. Natychmiast po wyborze zadano mi pytanie, czy znam tego papieża. Odpowiedziałem, iż znałem kilku jego poprzedników, ale to jest pierwszy, który, jak mi się zdaje, również mnie zna. ■

„Spowiednik: wychowawca? terapeuta? kierownik duchowy?”

## Duchowi lekarze

Muszą wiedzieć, jak znaleźć chory organ i gdzie przyłożyć skalpel. Potem trzeba umiejętnie opatrzyć ranę i dopilnować, by dobrze się goiła. Tak wygląda praca chirurga i tylko w jednym szczególe różni się od niej postać spowiednika i kierownika duchowego. Pierwszy leczy ciało, drugi duszę.

Z ks. **Robertem**

**Muszyńskim**, organizatorem specjalnych rekolekcji dla spowiedników, rozmawia Barbara Pycel.



BARBARA PYCEL

przychodzą do nich penitenci. Wiedza może szybko i skutecznie pomóc osobie, która cierpi, dlatego do udziału w spotkaniu zaprosiliśmy psychologa, psychiatrę i egzorcystę. Dwaj z nich to kapłani: ks. Marian Piątkowski i ks. Wiesław Błaszczak, którzy będą się dzielić własnym doświadczeniem spowiednictwa i kierownictwa duchowego. Zaprosiliśmy do udziału również lekarza psychiatrę, ponieważ okazuje się, że w naszej posłudze coraz częściej przydaje się wiedza nie tylko teologiczna. Chcemy nauczyć kapłanów, jak rozpoznać chorobę psychiczną, depresję, gdzie odesłać osobę chorą, czego – jako spowiednicy – możemy od niej wymagać, a czego nie. Są tacy, którzy nie szukają porady duchowej, a jedynie kontaktu z drugim człowiekiem. Zdają się również osoby, które chorują, ale lekarze nie są w stanie znaleźć medycznych źródeł ich cierpienia. Może się okazać, że w takich przypadkach potrzebna jest interwencja księdza, a nawet egzorcysty. Wszystko to ma służyć jeszcze lepszemu zrozumieniu człowieka razem z jego bólem.

*Zaproszenie jest skierowane również do kierowników duchowych. Czego mogą się spodziewać kapłani pracujący z osobą długofalowo?*

– Będziemy mówić i uczyć, jak odróżniać poszczególne duchowe „schorzenia” i jak z nimi postępować, jakie zapropo-

nować „leczenie”, aby osoba mogła zostać uzdrowiona, oraz jak reagować na sytuacje nietypowe, które mogą się pojawić podczas spowiedzi czy kierownictwa. Praca z penitentem to proces, a umiejętność duchowego towarzyszenia drugiej osobie zdobywa się przez doświadczenie. Niestety, kapłanów, którzy wiedzą, jak to robić, jest wciąż za mało, dlatego chcemy to zmienić. Przyjęcie tej posługi wymaga wielkiej odwagi, ponieważ bierze się odpowiedzialność za życie drugiego człowieka. Kapłan musi być po części wychowawcą, kierownikiem duchowym i lekarzem. Każdy chirurg musi całe życie się uczyć, żeby wiedział, jak dokonywać operacji, nie robiąc pacjentowi krzywdy. Podobnie jest ze spowiednikiem, który bardzo głęboko wkracza w życie innego człowieka. Taka posługa wymaga pewności siebie i wiary, że pomagając drugiemu, nie zniszczę życia duchowego, które w nim jest, a wręcz przeciwnie, będzie się starał je rozwijać.

*Dlaczego właśnie dzisiaj tak wiele mówi się na temat kierownictwa duchowego i spowiedzi? Czy to znaczy, że kiedyś ludzie mieli mniej problemów?*

– To nie jest tak, że kiedyś ludzie nie cierpieli. Dzisiaj dysponujemy o wiele większą wiedzą, dlatego szybciej i skuteczniej możemy pomagać. Warsztaty to również forma ewangelizacji, w której przypominamy, jak głosić Jezusa z większą mocą. Nasze rekolekcje mogą okazać się bardzo pomocne dla kapłanów, którzy pracują m.in. z młodzieżą wychowaną „na mediach”. Bardzo trudno jest ją dzisiaj wprowadzić w życie duchowe, dlatego chcemy pokazać, od czego zacząć, żeby to zmienić. Chcemy zachęcić kapłanów, by nie bali się otwierać na nowe drogi, którymi Duch Święty prowadzi dzisiaj Kościół. Być może w przyszłości będziemy kontynuować rekolekcje właśnie w tym kierunku. ■

### REKOLEKCJE DLA SPOWIEDNIKÓW

■ „SPOWIEDNIK: WYCHOWAWCA? TERAPEUTA? KIEROWNIK DUCHOWY?” – rekolekcje dla kapłanów z ćwiczeniami warsztatowymi, Dąbrowica, 14–17 listopada

■ REKOLEKCJE I WARSZTATY PROWADZĄ: KS. DR WIESŁAW BŁASZCZAK SAC – doktor psychologii, wykładowca, kierownik duchowy, terapeuta. Jest dyrektorem Ośrodka Terapeutyczno-Szkoleniowego w Lublinie i prełożonym Domu Studiów Księży Pallotynów w Lublinie.

KS. DR PRAL. MARIAN PIĄTKOWSKI – przewodniczący Konferencji Egzorcystów Polskich, wykładowca na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

LEK. MED. TOMASZ WILK – psychiatra, ordynator Szpitala Psychiatrycznego w Garwolinie, prowadzi gabinety w Warszawie, Puławach, od wielu lat zaangażowany w ruch Odnowy w Duchu Świętym.

■ ZARYS PROGRAMU REKOLEKCJI: PONIEDZIAŁEK–ŚRODA: nauki rekolekcyjne i ćwiczenia prowadzi ks. W. Błaszczak; ŚRODA: warsztaty pod kierunkiem Tomasza Wilka;

CZWARTEK: nauki rekolekcyjne i ćwiczenia prowadzi ks. M. Piątkowski. Kapłani uczestniczący w rekolekcjach otrzymają zaświadczenie o odbyciu obowiązkowych rekolekcji rocznych. Każdy kapłan zgłaszający swój udział otrzyma odpowiednio wcześniej stosowne pismo, będące podstawą do otrzymania zwolnienia z zajęć szkolnych.

■ ZGŁOSZENIA prosimy kierować na adres internetowy Szkoły Formacji Duchowej [sfd@kuria.lublin.pl](mailto:sfd@kuria.lublin.pl), ewentualnie listownie: Szkoła Formacji Duchowej, 20-337 Lublin, ul. Pogodna 7, lub telefonicznie: 0603 172 972 (ks. Robert Muszyński); 0605 266 326 (ks. Józef Maciąg).

*BARBARA PYCEL: Do kogo skierowane są rekolekcje?*

KS. ROBERT MUSZYŃSKI: – Te rekolekcje zostały zorganizowane na prośbę księży, głównie z diecezji lubelskiej, dlatego zamiast jechać na drugi koniec Polski, postanowiliśmy do nas zaprosić ekspertów, którzy zgodzili się je poprowadzić. Trzydniowe spotkanie włącza się w działalność Szkoły Formacji Duchowej, która w diecezji działa od niedawna, ale już z powodzeniem zrealizowała kilka ważnych projektów, m.in. zeszlatoroczne rekolekcje kapłańskie. O inicjatywach szkoły można przeczytać na stronie internetowej: [www.sfd.kuria.lublin.pl](http://www.sfd.kuria.lublin.pl)

*Skąd pomysł, aby na rekolekcje zaprosić psychologa, psychiatrę i egzorcystę?*

– Celem rekolekcji jest rozpalenie charyzmatu spowiadania, wymiana doświadczeń, a przede wszystkim skonfrontowanie osobistej wiedzy i doświadczeń kapłanów z nowymi wytycznymi Kościoła odnośnie do tej posługi oraz współczesną wiedzą psychologiczną na ten temat. Chcemy dać księżom narzędzia, aby umieli rozpoznawać problemy, z którymi

Między Konopnicą a Kongiem – czyli o podzielonym sercu s. Mirosławy

# Za rok wrócę do domu

Siostra Mirosława Saba pochodzi z Konopnicy, ale od blisko 23 lat mieszka w Kongo Brazzaville. Niedawno przyjechała do Polski na urlop. Po przebytej malarii i pięciu latach pracy w bardzo ciężkim klimacie przez rok będzie odpoczywać w domu Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi w Dąbrowicy.

Dziś w Kongu nie mówi się o niewolnictwie, czasami wspomina się kolonię: zawsze dobrze. „Trudno się dziwić, kiedy dziś państwo jest sprzedawane przez władze za bezcen” – tłumaczy siostra. Istnieją tu wielkie złoża ropy naftowej i to one są najczęstszym powodem wojen. A jest ich niemało. Ale może właśnie z tego powodu coraz więcej ludzi pojawia się w kościele, nawet w dni powszednie. „Zamiast mówić o Bogu, trzeba Go im pokazać życiem” – mówi siostra Mirosława. Bezinteresowność i prawdziwe świadectwo to coś, czego Afrykańczycy oczekują od siebie, ale i od innych. Przede wszystkim od misjonarzy, którzy do nich przyjeżdżają. Jadąc tam, trzeba zabrać ze sobą głęboką wiarę i zaufanie do ludzi, z którymi będzie się pracować. W zamian każdy otrzymuje piękny prezent. To ich radość, zaufanie, życzliwość, cierpliwość, spokój. Od mieszkańców Czarnego Łądu naprawdę można się dużo nauczyć.

Siostra Mirosława przybyła do Konga w 1983 roku, kiedy w państwie świętowano 100-lecie trzeciej już ewangelizacji. Od tamtej pory założono sześć diecezji i jedną prefekturę. W Kościele pracuje ponad 100 księży kongijskich, są cztery seminaria duchowne, zgro-



## S. MIROŚLAWA SABA

z zawodu jest pielęgniarką, a wiedzę i umiejętności, które zdobyła w Polsce, wykorzystuje w pracy na misji. Prowadziła przewoźną aptekę, z którą jeździła do pigmejskich wiosek. Wiele czasu spędziła z młodymi ludźmi w grupach Odnowy w Duchu Świętym, prowadziła spotkania Legionu Maryi, bibliotekę, katechizowała, zajmowała się formacją katechetów, przygotowywaniem par do ślubu i przez osiem lat była mistrzynią nowicjatu.

madzenia zakonne i nie brakuje powołań. „Kiedy przyjechałam do Konga, od razu poczułam się jak w rodzinie: zaproszona i oczekiwana – opowiada s. Mirosława. Afrykańczycy to bardzo gościnni ludzie. Kochają rodzinę, a radość towarzyszy im od urodzenia. We krwi mają muzykę i rytm. Śpiewają wszędzie i przy każdej okazji. „Takie zachowanie najbardziej dziwi Europejczyków” – mówi siostra, wspominając swoje pierwsze spotkanie z mieszkańcami Afryki. Mnie szybko udało się do tego przyzwyczaić i po pewnym czasie zaczęłam się cieszyć razem z nimi”. Na misji siostry Mirosławy pracują również sio-

## DRUGA OJCZYZNA S. MIROŚLAWY

Kongo Brazzaville jest położone na równiku. To dawna kolonia francuska, która w 1960 r. zyskała niepodległość. Językami urzędowymi są: francuski, lingala, munukutuba, ale w kraju istnieje około 60 różnych dialektów. Wielkość państwa jest zbliżona do obszaru Polski, jednak z powodu wielu wojen mieszka tam tylko 3,2 mln ludności. Około 60 proc. to katolicy, 20 proc. – protestanci, 5 proc. – wyznawcy innych religii, również animiści oraz członkowie bardzo licznych tutaj sekt. W jednej z wiosek, gdzie ewangelizowali protestanci, narodziło się 13 powołań kapłańskich.



ZDJEĆCIA: MIROŚLAWA SABA



U góry: Potrawa z ryb nazywa się **maboke**. To przyprawione mięso zawinięte w liście bananowca. Podobno bardzo smaczne  
Z lewej: **Potrzeba misjonarzy w Kongu jest ogromna, szczególnie na północy kraju wśród Pigmejów – ludu żyjącego w lasach i zagubionego w dzisiejszym świecie**

stry z Konga, dlatego bardzo często zdarza się, że nawet w oczekiwaniu na posiłek w jadalni chwytają za łyżki, żeby wybijać rytm i śpiewać w czasie tej chwilowej ciszy. „Wtedy nie sposób się choćby nie uśmiechnąć”.

Mimo że związana z Lubelszczyzną, s. Mirosława wyznaje, że będzie tęsknić za swoją piękną afrykańską misją. „Ale za rok wrócę do domu...” – mówi z przekonaniem.

BARBARA PYCEL

## SŁOWNICZEK POLSKO-LINGALA – NIE TYLKO DLA MISJONARZY

Nzambe alingi yo' – Bóg Cię kocha  
Ozali malamu? – Czy czujesz się dobrze?  
Sango nini – Jak się masz?  
Mbote mama/papa – Dzień dobry mamę/tato  
Yango ezali nini? – Ile to kosztuje?